Nr. 92. We Lwowie, Sobota dnia 22. Kwietnia 1882. **Rok XXI**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 32, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 21. kwietnia.

(Projekt reformy władz administracyjnych caratu, wypracowany przez komisję Kochanowa. — Z sejmu kroackiego. — Świeże klęski centralizmu.)

Wśród mnóstwa komisji, pracujących obecnie w caracie, istnieje jak wiadomo także komisja administracyjna, mająca za zadanie ułożyć projekt reformy władz administracyjnych gubernialnych i powiatowych. Przewodniczy jej sekretarz stanu Kochanow, człowiek uważany za liberała. Otóż dzienniki moskiewskie z obozu liberalnego donoszą, że komisja ta, jakkolwiek nie wypracowała jeszcze całego projektu reform, ułożyła już jednak projekt jednej a dość ważnej reformy, który jeżeli uzyska aprobatę rządu, zostanie natychmiast wprowadzony w życie.

Projekt ten dotyczy tak zwanych w caracie *wołości*, to jest gmin zbiorowych. Według dzisiejszej organizacji władz administracyjnych caratu, najniższym szczeblem na drabince administracyjnej jest *wołost*, a przewodniczący jej wójt, zwany po moskiewsku *wołostnym starszyną*, jest przez to samo najniższym urzędnikiem politycznym w caracie. Otóż według projektu komisyjnego ma odtąd *wołost* nie istnieć, a natomiast na podobieństwo tego co istnieje w Anglii i w Ameryce, najniższą polityczną jednostką, pierwszym szczeblem zorganizowania się ludzi w polityczne ciało będzie parafia (*prychod*). W skład parafii, oprócz włościan, których liczba musi conajmniej wynosić 300 dusz, wejdą także wszyscy inni mieszkańcy wiosek, a więc duchowieństwo, szlachta, kupcy, mieszczanie, *jednodworcy* i koloniści. Wszyscy bez różnicy wyznania będą mieli jednakowe prawa. Parafią zarządzać będzie *starszyna*, wybrany przez nich. Kilka parafji stanowić będzie *uczastek* (uczastok), który tem samem stanowić będzie już drugi szczebel w hierarchii politycznej i posiadać będzie przywilej wybierania sędziów pokoju, mianowania ziemskiej policji i urzędników do zarządu wszelkiemi administracyjnemi sprawami w obrębie całego uczastka.

W tym punkcie zatrzymała się komisja Kochanowa i w projekcie swym nie wyłuszcza wcale, jak dalej, a raczej jak wyżej budować będzie polityczną organizację państwa. Pisma liberalne dają tylko do zrozumienia, że dalszy ciąg prowadzony będzie konsekwentnie do założenia, to jest że zasada wyborcza będzie ciągle stała na pierwszym planie, i że komisja, mając zamiar znieść gubernie i powiaty, zamierza postawić „obwód" jako trzeci szczebel hierarchii, a „prowincję" jako czwarty, i że cała władza administracyjna, tak w obwodzie jak i w prowincji wykonywana będzie jedynie przez osoby, powołane do jej sprawowania na drodze wyborów. Słowem pisma te zapewniają, że komisja pragnie aby na tych czterech szczeblach ani jeden urzędnik administracyjno-polityczny nie był mianowany przez rząd.

Że reforma taka byłaby naprawdę liberalną i odrazu zorganizowałaby carat na zasadach najszerszego samorządu — jest rzeczą jasną i widoczną. Ale też z tego powodu napotka ona stanowczą opozycję rządu, przesiąkniętego na wskroś biurokratyzmem. To też dzisiejsze *Now. Wremia* rzuca się namiętnie na dzienniki obozu liberalnego za to, że śmiały ogłosić treść projektu, wypracowanego przez komisję Kochanowa. I co najzabawniejsza, twierdzi organ Ignatiewa we wstępnym artykule, że komisja Kochanowa żadnego projektu nie wypracowała, ba nawet czasu nie miała na to i prawie wcale posiedzeń nie odbywała, — natomiast w „Kronice" donosi, podobnie jak inne organa petersburgskie, że d. 6 (18) b. m. projekt reform, wypracowany przez komisję Kochanowa, wniesiony zostanie na pełną radę ministrów. Z tego więc wnosić wypada, że rząd, a raczej, że szef jego, Ignatiew, jest przeciwny tym reformom. Prawdopodobnie więc referat komisji Kochanowa złożony zostanie *ad acta*, podobnie jak i tyle innych projektów reformatorskich, ku tem większej uciesze nihilistów.

* * *

Telegram z Zagrzebia donosi nam o bardzo ważnej uchwale sejmu kroackiego. Węgrzy pragnęli załatwić nareszcie sprawę sporną o posiadanie Rieki, która z prawa należy do Kroacji, a rzeczywiście jest w posiadaniu Węgrów, dla których jest niezbędnym warunkiem otworu ku morzu, tj. styczności handlowej i politycznej z całym światem. Obecna sesja sejmu kroackiego została głównie zwołaną dla tej sprawy, co też uwydatniono w reskrypcie królewskim, wzywającym sejm kroacki, aby wybrał czterech członków do takzwanej deputacji regnikolarnej, do której tyluż ma wysłać i sejm węgierski i Rieka. Treść tego reskryptu już wywołała niezadowolenie w Kroacji z powodu, że niejako przesądza sprawę na rzecz Węgier. Mimo to jednak w komisji sejmu węgierskiego uchwalono większością zaproponować sejmowi poprostu wysłanie tej deputacji.

Już atoli obrady w sejmie przed wybraniem owej komisji były nadzwyczaj burzliwe a nawet w wysokim stopniu kompromitowały godność reprezentacji kraju, i może dlatego właśnie zapadła w komisji taka, wręcz dla reskryptu przychylna uchwała. Tymczasem jednak poza komisją poczęły się najżywsze obrady i właśnie od umiarkowanych, od jawnych członków stronnictwa rządowego wyszedł wniosek, zwany wnioskiem Sveteca, który proponuje w drugiej części wysłanie czterech członków do deputacji regnikolarnej, ale dając tym członkom poprzód kategoryczną instrukcję, bo powiada:

„Sejm oświadczając, że Rieka z swoim okręgiem i portem tworzy część składową królestw Dalmacji, Kroacji i Slawonii; a dalej oświadczając, że prawu temu w niczem zgoła nie przesądza ani reskrypt królewski z d. 27. lutego b. r., ani też §. 66. ustawy I. z r. 1868 — czyni zadość najw. wezwaniu powołanego reskryptu itd."

Kroaccy członkowie deputacji regnikolarnej mają zatem ręce związane, nie mogą w niej przystać na żądanie Węgrów — a choćby zresztą przystali, to sprawa na każdy sposób wróciłaby do sejmu do zatwierdzenia. Jednem słowem, Kroaci zastrzegą swoje prawo do Rieki, a Węgrzy jako posiadacze jej, będą tam to zaprowadzali, co im dogodne — aż nareszcie znajdzie się dla Kroatów sposobność do wyrugowania Węgrów z faktycznego tylko posiadania Rieki, albo też Kroaci dobrowolnie ustąpią w zamian za jakie ważne koncesje. Węgrzy podejrzywają bana, że podał rękę do wniosku Sveteca, który był kompromisowym pomiędzy wnioskiem komisji sejmowej a żądaniem tej partji, która odmawia nawet obesłania deputacji regnikolarnej przez sejm kroacki, a która by może nawet była zwyciężyła, gdyby nie wniosek Sveteca, w zasadzie czyniący zadość tej opozycji, a w praktyce niezbyt ostry dla Węgrów i nieobrażający korony.

W pierwszym dniu rozprawy oświadczył szef spraw wewnętrznych Żiwkowicz w imieniu rządu, że „stanowisko tegoż jest określone w reskrypcie królewskim. Rząd pragnie, aby wybrano deputację bez żadnej klauzuli i instrukcji, bo te są szkodliwe. Zadanie deputacji jest ściśle opisane w §. 66., i każdy członek sejmu bez tego pouczenia wiedział, i powie mu to patrjotyzm, jak ma w tej sprawie postępować. Zresztą niechaj sejm robi co mu się podoba."

Sejm też tak postąpił, a wynikiem tego i wilk będzie syty i owca cała.

* * *

Podczas gdy komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej przyjęła cały żądany kredyt okupacyjny, delegacja węgierska, w komisji zamieniona (tj. na tajnem posiedzeniu — zowie się to naradą wspólną wszystkich czterech komisyj delegacyjnych), okroiła go o 2,033.000 złr. Wszelako niewątpliwem jest, że ta uchwała jest tylko upomnieniem dla rządu, że jednak delegacja węgierska na jawnem posiedzeniu cały żądany kredyt przyjmie.

W rozprawie Węgrzy ostro docinali rządowi. Wykazano np., że obecnie jest w Krywoszy więcej wojska niż mieszkańców, więc po co nadal tam trzymać tyle wojska! Ciekawem jest, że autor okupacji, hr. Andrassy należy do opozycjonistów, i to w punktach najdrażliwszych. Rzekł on: „Rząd może błąd popełnić, ale też obowiązanym jest, poznawszy go, naprawić. Takim błędem, i to grubym, było wydanie ustawy wojskowej, która ani stosunkom owych krajów, ani też naturze ludności nie odpowiada. Gdy jednak ustawa już jest wydana, więc dla powagi monarchii należy ją energicznie przeprowadzić. Tylko należałoby ją ograniczyć. Wojska liniowego tam nie potrzeba, wystarczy zorganizowanie milicji, landwery, lub żandarmerji. Niemniej też zbyt wielkie są wydatki na administrację i pacyfikację; monarchia nie zdoła długo ponosić takich wydatków, bo ucierpią na tem daleko ważniejsze interesa."

Minister wojny odparł wywodami z strategii i taktyki wojskowej. Zresztą opozycji hr Andrassego nikt nie przypisywał wielkiej wagi; a w ogóle nikt też jej nie przypisuje całej obecnej sesji delegacyjnej.

* * *

Telegram z Pragi (mylnie wydrukowano wczoraj, że z Paryża) donićsł nam, że centralistyczny komitet czeskiej kurji dworskiej uchwalił odrzucić propozycję komitetu konserwatywnego i polecić centralistom wstrzymanie się od udziału w wyborze. Z tym aktem sprawa jeszcze nie skończona, bo w skutek tej uchwały nastąpi zebranie wyborców centralistycznych, do których też komitet się odwołał, zawiadamiając ich o swojej uchwale. Finalnie zadecyduje dopiero zebranie wyborców, a gdy termin, do którego na odpowiedź finalną czekać postanowił komitet konserwatywny, upływa d. 24. b. m., więc to zebranie odbędzie się zapewne d. 23. bm.

* * *

Nie minie prawie żaden dzień bez buntu przeciw lidze lewicy! — woła *Stara Presse*. Jedną z najcięższych klęsk poniosła ona w Gracu, mieście nawskróś postępowem i niemieckiem. P. Posch, który wraz z hr. Wurmbrandem wystąpił z klubu lewicy, zwołał na d. 18 b. m. swoich wyborców, t. j. gradecką Izbę handlowo-przemysłową. Rozbierał najpierw reformę przemysłową, podnosząc, że ta Izba była pierwszą, która zażądała, aby rękodzielnicy wykazywali się zdolnością do prowadzenia procederu, i w tym względzie wniesiony w Izbie posłów projekt jest postępem. Co do takich ustaw nie może rozstrzygać stanowisko partyjne (jak lewica chce; p. r.) tylko czysto praktyczne.

„Obecnie, kiedy mnie nie wiążą uchwały klubowe, będę mógł tem swobodniej postępować w myśl interesów wyborców. Co do reformy wyborczej, czułem się obowiązanym głosować za pomnożeniem zastępu takich wyborców, którzy czują i rozumieją potrzeby przemysłowców. Co do reszty powodów mego wystąpienia z klubu pozwólcie, że ich nie podam. Zapewniam, że według sił moich będę pracował nad liberalnym rozwojem naszej konstytucji i nad wzmocnieniem narodu niemieckiego w państwie i konstytucji. Wszelako rozwój konstytucji, zależy mojem zdaniem nie w negacji, ale w reformach. W interesie Niemców zaś nie jest forytować w Austrji stanowiska partykularne i kłótniarstwo."

Członek Izby handlowej Dettelbach oświadczył, że „i ten nie jest złym Niemcem, kto według swego obowiązku stroniąc od kłótniarstwa politycznego, umie być orędownikiem materjalnych także interesów swoich wyborców" — poczem wniósł rezolucję, zawierającą zupełne wotum zaufania dla p. Poscha i wyraźnie pochwalającą jego wystąpienie z klubu lewicy.

* * *

Ze zgromadzenia wyborców wiedeńskiego okręgu Josefstadt, zwołanego przez posła Kronawettra, najważniejszą jest ta okoliczność, że gdy przeciwnicy jego zaczęli wojować hasłem „das Deutschthum in Gefahr" — a czynili to często, zgromadzenie zawsze wołało, że to gadanie „jest szwindlem — już my się na tem znamy." Niemniej też i ta okoliczność, że szalonemi oklaskami przyjmowano nadzwyczaj gorące, serdeczne ustępy mowy Kronawettra, żądające zupełnego równouprawnienia narodowości. Specjalnie Wiedeńczyków obrabiają szrajbjingełesy i mowcy lewicy tem, że lewica jest jedyną orędowniczką interesów Wiednia a prawica dąży do zrujnowania Wiednia. Kronawetter wykazał dowodami, że jeżeli kto obrabowywał Wiedeń, to centraliści, a zwłaszcza Herbst. Niemniej też podniósł publicznie, że *Tagblatt* jest jawnym organem rozpusty.

Skutek tej mowy będzie straszny dla centralistów i dzienników centralistycznych. Gdy jeden z przeciwników Kronawettra powołał się na *Nowa Presse*, zawołano: „A kogoż to reprezentuje *Nowa Presse*? Żydów!" To też całą falangę burszów teutońskich powołali przeciwnicy Kronawettra, mnóstwo żydków wcisnęło się pod firmą dziennikarzy. Chciano doprowadzić do takich burd, aby komisarz policji widział się zmuszonym rozwiązać zgromadzenie. Ale nadaremnie! — powoli wytransportowano tych, co nie są wyborcami, i gdy głosowano nad wotum zaufania dla Kronawettra, według najnienawistniejszych mu sprawozdań tylko 30 głosów przeciw temu się ozwało.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 17. kwietnia.

Miłe nas wieści dochodzą z prowincji, a mianowicie z Radomia i Radomskiego. Po opuszczeniu tego miasta w r. 1879 przez Anuczyna który tam był gubernatorem, a przytem trapicielem polonizmu, jakiego drugiego Królestwo nie widziało — obowiązki gubernatora objął kniaź Dołgorukow. Anuczyn był człek bez zaprzeczenia mądry, i dobrze wiedział czego chciał, wtajemniczony zresztą został od r. 1863 we wszystkie roboty Moskali u nas, jako urzędnik do szczególnych poruczeń u Berga. Czerkaski wielce go cenił. To też Anuczyn potrosze zrobił karjerę, poszedłszy prosto z gubernatorstwa radomskiego, najpierw jako pomocnik Czerkaskiego podczas wojny do Bułgarji, następnie jako jeden z informatorów pojechawszy na kongres berliński, a w końcu objąwszy władzę jenerał gubernatorską w Irkucku. Z Dołgorukowem całkiem co innego... Człek ten, wychowany w przedpokojach carskich, szedł drogą, jaką idą setki z pośród arystokracji moskiewskiej. Nie posiada ani głębszego wykształcenia, ani rozumu, skutkiem czego w petersburgskich kołach nosi niezbyt zaszczytny epitet, którego zresztą łatwo się domyśleć.

Dołgorukow, idąc za panującym po dzień dzisiejszy prądem rusyfikowania nas, niemającym, jak się sami Moskale już mogli przekonać, żadnego prawa bytu, sprowadza masami czynowników z Moskwy, i nimi obsadza wszelkie wakujące posady, bez względu na to, czy ci ludzie potrafią czy nie pełnić swoje funkcje. Inaczej postępował Anuczyn. Ten pragnąc, aby jego łotrowskie zamiary były dobrze wykonywane, trzymał Polaków jako zdolniejszych i pilniej spełniających swe obowiązki. Ze, rzecz prosta, dla prowincji tym sposobem był szkodliwym, bo ją prowadził pod swym uciskiem do coraz większego rozbicia społecznego, towarzyskiego, to wątpliwości nie podlega. System jego jednak miał jedną zaletę, to jest tę, że niższe klasy czynownicze były karne, i na swoją rękę kraść nie mogły. Dziś jest całkiem co innego, a to dlatego, że z łatwością każdemu przychodzi oszukać ograniczonego umysłowo Dołgorukowa. To też dzieją się nadużycia tak w samym Radomiu, jak i na prowincji niebywałe, a oburzające tak dalece, że wieść o nich przenika nawet szpalty dzienników warszawskich.

Szczególniej dobrze się urządza burmistrz radomski niejaki Cenerre w spółce z wydziałem niemal całym technicznym rządu gubernialnego radomskiego, a w szczególe z gubernialnym budowniczym, niejakim Wąsowskim. Ludzie ci wymyślają rozmaite niby melioracyjne roboty w mieście, na które kasa miejska asygnuje grube sumy, z których część bardzo niewielka obracaną zostaje na cel istotny. Co jest obrzydliwego jeszcze w tem wszystkiem, to to, że roboty owe są istotnie niepotrzebne; za przykład tego może służyć, że skwery zamieniają w brukowane place, wbrew przyjętej dziś przez cały świat zasadzie, wymagającej, aby w mieście każdem było jak najwięcej zieleni i drzew zdolnych odświeżyć powietrze.

Dołgorukow tego wszystkiego ani pojmuje, ani zdolnym jest pojąć. Kniaź to zresztą wielce goły, wiecznie pieniędzy potrzebujący wiecznie w długach, i wiecznie trwoniący skarbowe pieniądze.

Przyznać trzeba, że postawienie takiego człowieka na czele administracji prowincji dużej, jest co najmniej ironią. Ale czegoż już nie widzieliśmy? Ten sam Dołgorukow, zgodnie z poleceniem Albedyńskiego, wybrał jako deputatów z Radomia na koronację do Moskwy niejakiego Hildebranda kupca, nie mającego, o ile wiem, żadnego kredytu, i Datowa kacapa moskiewskiego. Kasa miejska ma im wypłacić na koszta podróży po 600 rubli. Ładna deputacja! Szlachta w Radomskiem jest zajęta myślą wyboru nowego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Radomiu po śmierci Zajączkowskiego. Zastępcą obecnie jest p. Grodzieński, i pewnie przy wyborach przejdzie. Ma być wybieranym także radca do dyrekcji głównej. Stara się podobno o kreski Potkański z Potworowa, ale *persona* to *ingrata*. Myślą o wybraniu Helbicha.

Albedyński rozesłał okólnik do gubernatorów, aby zwracali baczną uwagę na straże ogniowe ochotnicze.

Odessa d. 19. kwietnia.

Najbliższą przyczyną rozruchów przeciw żydom w Bałcie, było naigrawanie się tych ostatnich ze zwyczajów pozdrawiania się w czasie świąt wielkanocnych. Przed szynkiem włościanie przy spotkaniu się, jak zwykle, witali się „Christos woskres". Kilku żydów poczęło naigrawać się, zapytując ironicznie: gdzie? kiedy? Rezultaty rozruchów przerażające. Ocalało zaledwie 5 do 6 domów żydowskich. Zrujnowanych jest 3 600 rodzin, szkody materjalne narazie nie dadzą się ocenić. Włościanie energicznie domagali się uwolnienia uwięzionych z powodu rozruchów. W razie odmówienia ich żądaniu, zagrozili sami uwolnić uwięzionych, obróciwszy wprzód w perzynę więzienie. Z obawy spełnienia ich groźby, jak nam donoszą, zadośćuczyniono ich żądaniom. Prowodyrami i tu byli kacapi.

Prócz Bałty rozruchy miały jeszcze miejsce:

1. D 2 kwietnia w Welikocołówce (chers. gubernii) w czasie jarmarku o godzinie 2. w dzień. Zrujnowano 30 sklepów i 88 żydowskich domów. Mienie zniszczono, lub zrabowano. Aresztowano 50 ludzi. Rozruchy ustały dopiero nazajutrz.

2. W żydowskiej kolonii Abazówce (blisko Bałty), zabito jednego żyda. Aresztowano 40 ludzi.

3. D. 11. kwietnia w Latyczewie (podolsk. gub) zniszczono 10 żydowskich domów. Aresztowano przeszło 40 ludzi.

4. D 12. kwietna w Dubossarach (bessar. gub.) wybito okna i drzwi w żydowskich domach. Jeden sklep kompletnie zrabowano. W walce kamieniami raniono 6 ludzi, między tymi jednego żyda śmiertelnie. Aresztowano 50 osób.

5. D. 12. kwietnia w Oknach (bessar. gub.) powybijano okna i zniszczono część mienia żydowskiego. Zabójstw i rabunku nie było. Rozruchy stłumiono tego samego dnia.

6. D. 11. i 12. kwietnia w Berezniegowatem i Wesuńsku powybijano okna w 7 żydowskich domach. Mienia nie ruszano.

7. D. 13. kwietnia nocą w Mamorinem (chers. gub. aleksandryjski powiat) zrujnowano 4 żydowskie sklepy, przyczem część towarów zagrabiono.

8. D. 16. kwietnia w Nowej Pradze (chers. gub) tłum składający się z 2.000 ludzi, uzbrojony w drągi, rozbijał żydowskie domy i sklepy i grabieżył. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że zaburzenia stłumiono.

Ostatnie rozruchy t. j. w Nowej Pradze wskazują, że możemy wszystkiego spodziewać się. Zaburzenia te miały charakter wprost organizowanej wyprawy wsi przeciw miastom. Prawdopodobnie, że taki charakter mieć będzie ruch rewolucyjny, i bodaj czy ostatni nie jest zapowiedzią wypadków krwawych, których wkrótce możemy być świadkami.

14

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

W parku czytająca książkę Celinka zatrzymała go.

— Nowiny! — zawołał do niej wesoło.

— Słucham.

— Gębalski upadł.

— I złamał nogę?

— Ależ nie — dymisjonowany.

— I cóż nas to obchodzi? — spytała zdziwiona.

— Dziecko jesteś.

— Nie zaprzeczam, lecz przykro mi, że już więcej nie będę widzieć milutkiej pani Gębalskiej i nie usłyszę jej słodziutkiego głosiku.

— Żałujesz tego?

— Nadzwyczajnie. Ale dlaczegoż ty jesteś tak rozpromieniony?

— Zajmuję jego posadę.

— Ty ekonomem? żartujesz ze mnie.

— Od dziś dnia jestem rządcą Czyżowa, ekonomem, — pisarzem — jak ci się podoba.

— Nie wierzę ci — zawołała Celinka.

— Proszę cię, uwierz. A gdzież Marylka?

— Pracuje, czeszą ją a ona suknię wybiera. Jeżeli się dowie o tej posadzie, zemdleje.

— Przygotuj ją powoli do tej strasznej wiadomości.

Adam pobiegł do pana Walentego. Celina wróciła do Musseta, który ją rozmarzał i jednocześnie dowcip jej zaostrzał.

— No cóż? no cóż? — pytał niespokojnie staruszek.

— Zwycięztwo! — zawołał Adam — prezentuję się kochanemu panu, jako już nominowany następca Gębalskiego.

Staruszek ujął w ręce twarz młodego człowieka i pocałował.

— Musiałeś mieć ciężką przeprawę?

— Podwójną, z ojcem i mamą. Ojciec bronił Gębalskiego, mama poczciwą Kosmacińską z domu.

— A wierzę, pewno i na mnie wysłuchałeś rozmaitych skarg nie mało. Ja to głównie intryguję przeciw tym poczciwcom.

— Nareszcie wszystko skończone — przerwał szybko Adam — tylko, że ojciec, jako od nowego naczelnika ministerstwa, zażądał...

— Pieniędzy — dokończył pan Walenty. Domyślałem się tego.

— Dwa tysiące rubli na święty Jan.

— A nie mówiłem, że na tem się skończy? A źlem zrobił, że chowałem, co? — Chwała Bogu że tylko tyle, zostanie nam jeszcze trzy tysiące na pierwsze początki.

Staruszek wyjął olbrzymich rozmiarów pugilares, rozwiązał czarną tasiemkę, i zaczął po raz trzeci liczyć.

— Stało się kochany panie Walenty — odezwał się Adam, — pieniądze przyjmuję, lecz je zahipotekuję na Czyżowie i sumiennie procent płacić będę.

— Dobrze, dobrze, tymczasem dasz mi skrypt, procentu płacić będziesz sto pięćdziesiąt rubli na rok, bo przecież i stary ma swoje wydatki. A teraz bierz pieniądze i zanieś ojcu, tym sposobem zamkniemy drogę do powrotu Gębalskim.

— Tak odrazu — cóż ojciec sobie pomyśli?

— Odrazu, odrazu — bo gdy Gębalski przyniesie do schowania wypłaconą mu pensję — zostanie. Pan Stefan najzacniejszy człowiek, wychowałem go przecież — dodał z dumą, — ale widzisz jak gwałtowna potrzeba człowieka przyciśnie, — to radby pieniądze z pod ziemi wydobyć, lub sam się pod ziemię skryć. Biegnijże więc żywo, skrypt napiszemy wieczorem.

Przyniesione przez Adama dwa tysiące rubli, mocno zdziwiły ojca. Pewny był, że staruszek odkopał skarb, lub odziedziczył wielki spadek, kryjąc się z nim. A że w rodzie Czyżowskich fantazja przeważała, posiadał ją i pan Stefan w wysokim stopniu i dla tego lubił wierzyć w pomyślne wieści, które często sam sobie wytwarzał. Nie sprawdzał ich i nie dociekał — wierzył i to mu wystarczało.

Od tej chwili papiery Gębalskiego bardzo nisko spadły. Przekonał się o tem ten zacny mąż po południowej wizycie, w której położył pieniądze na stole w kancelarji pana Stefana z prośbą, aby mu wolno było jeszcze choć jeden rok przemieszkać tylko w Czyżowie.

Przekonała się o tem również i pani Gębalska po wizycie u pani Karoliny, która kochała bezgraniczną miłością męża, zawsze rada była być jego zdania, uważając go za wyrocznię i doskonałość. Kochała, jak po większej części kochają Angielki, a również i Polki, bez krytyki, bez sądów — z zamkniętemi oczyma. Miłość taka jest rozkoszą tych, którzy kochają, lecz często psuje ukochanych. Pan Stefan był również psutym, lecz ponieważ z gruntu był dobrym człowiekiem, nie szkodziło mu to. Zresztą miał wyrobiony charakter, opinie i skłonności, szedł śmiało z wiarą, swobodą i uśmiechem, niezbyt troszcząc się o jutro.

Typ to nasz rodzimy, sympatyczny i pociągający.

VII.

Nie omyliły Wandy przeczucia. Po obiedzie nadjechał Artur, jak zawsze w świeżych paryzkich rękawiczkach, ubrany podług ostatniej mody.

Dziś szczególniej był tak ożywiony, że nie widziano go jeszcze w Czyżowie w tak wybornym humorze, dla tego pewno i Wanda promieniała radością. A że radość rozjaśnia i wypięknia, była piękną ze swym czarownym uśmiechem, głębokością spojrzenia i różowemi obłoczkami przebiegającemi po matowej białości jej twarzy. Granatowe włosy, upięte ciemną różą i czarna sukienka uwydatniająca jej wyrzeźbione klasyczne kształty, czyniły ją tak pociągającą i uroczą, że ten kto dotąd dla niej miał tylko sympatję, widząc ją dziś, powinien się rozkochać, jeżeli kochać umiał, miał serce i stać go było na rzetelne uczucie, oparte na odwadze, wierze w przyszłość i energii do torowania jej sobie.

(C. d. n.)

Jubileusz Bogdana Zaleskiego.

(Z listu prywatnego.)

(Dokończenie.)

Na żądanie jednak obecnych, autorka odczytała ową pieśń dożynkową.

Pieśń Dożynkowa

przy wręczeniu adresów czci jakie kraj cały nadesłał J. B. Zaleskiemu w dzień 80-letniej rocznicy jego imienin.

Plon niesiemy, plon,
Z wszystkich Polski stron!

Młodzi, starzy i dziewoje,
Wchodzim, panie, w progi Twoje,
Płacim święty dług,
Jak przykazał Bóg!
Niesiem plony naszej pracy,
Choć nam skubią ziarno ptacy,
Acz pod ręką co nas gniotła,
Wybujała szczodrze miotła,
Patrzy się kąkol i bławatek,
Lecz i ziarna jest dostatek!
Boć to żyź a polska gleba,
Nie złaknie ludek chleba,
A z posiewu Twego, panie,
Rosną kłosy! — dzięki za nie,
Hej na długi czas,
Będą karmić nas!

Niesiem wieniec w Imię Boże,
Każdy zaplótł co kto może.
Od powiśla i od Bzury
Wplotły żyta garść Mazury.
Choć się rodzą, pono, ślepi,
Choć ich czasem złe się czepi,
Toż im panie, do roboty,
Niebrak serca i ochoty.
Plon, niesiemy, plon
Z Mazowieckich stron!

Czemże kopce nam graniczne?
Wielkopolskie plony śliczne
Niesiem, panie, z po za Warty.

Węgierski publicysta i poseł o sprawie polskiej. *)

Za ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa pierwszy nakład.

Nie naszem zadaniem zapuszczać się w szerokie dziejowe roztrząsania; jedynie w celu udowodnienia tego, co twierdzimy, niech nam będzie wolno kilku ogólnymi rysami scharakteryzować przyszłość narodu polskiego. W epoce, kiedy Germanowie wypierali Słowian na wschód, Polacy i Czesi założyli swoje państwa, podczas gdy inne słowiańskie plemiona osiedliły się na południu dzisiejszej Austrji, w kraju Awarów, a dzisiejszych Węgrzech tudzież na półwyspie Bałkańskim. Polacy mają zatem historyczne prawo do ziemi, na której założyli swoją ojczyznę, a którą aż do nieszczęśliwego podziału umieli dzielnie w interesie wolności; nawet później, podzieleni i rozproszeni na wszystkie świata strony, umieli oni przewodnią swą ideę utrzymać w pełnej czystości, częścią trzymając się silnie społem, częścią biorąc bohaterski udział w wewnętrznych i zewnętrznych walkach o wolność.

Kiedy Polacy zakładali swoje państwo, Moskale długo jeszcze potem nie byli narodem, do piero daleko później zaczęli się łączyć i zakładać małe państewka. Ogólne połączenie nastąpiło jeszcze później. A przecież właśnie Moskwa pierwsza podniosła myśl podziału Polski. Moskwa istnieje jako państwo połączonem przez [illegible], a nie wolności. Połączyła ona rozmaite szczepy, aby stać się silną i aby je ucisnąć. Polski naród walczył zawsze za swoją wolność i spełniał w najbardziej bohaterski sposób swoją misję tak względem Wschodu, jak i względem Europy. Na północnym wschodzie Europy była Polska tarczą, która zasłaniała inne narody, była ową podstawą, na której można było budować wszelkie przymierze. W chwili, gdy ówczesna cywilizacja zaatakowaną została z północy, Polska była królestwem elekcyjnem. Ludwik I, król węgierski został wybrany królem polskim. Córka jego połączyła z Polską Litwę i w ten sposób uzupełniony został wał ochronny przeciw barbarzyństwu północy.

Gdy potęga Osmanów mocno ucisnęła Węgrów, wzięli oni sobie — wówczas Węgry były także królestwem elekcyjnem — za pierwowzór Polskę i wybrali władcą swoim króla polskiego, pod którego panowaniem, jak powszechnie wiadomo, wielki Hunyady Janos odniósł nad Turkami najświetniejsze zwycięstwo. W obydwu wypadkach podstawą systemów panujących była unia personalna.

Pry końcu 16. stulecia Stefan Batory, książę siedmiogrodzki, obrany królem polskim, pokonał silną już wówczas Moskwę i ostatecznie połączył Litwę z Polską. A któż to uratował Niemcy, ... od przewagi Osmanów? Jan Sobieski, król polski. Karol XII. rozpoczął na polskiej ziemi zwalczanie Piotra Wielkiego, który Moskwę podniósł na stanowisko europejskiego mocarstwa, a gdyby Polska była do końca pozostała podstawą jego działalności, zaprawdę, moskiewska potęga już wówczas zostałaby unicestwioną. Tak rozpoczęła się walka na życie i śmierć. W owym czasie myśl podziału Polski ujrzała po raz pierwszy światło dzienne w osławionym testamencie Piotra W. Wykonanie tego planu zostało zaproponowane przez króla pruskiego, a zgodzić musiał się nań także jeden z członków habsburgskiej dynastji, pomimo że, jak to wzmiankowaliśmy powyżej, Polska uratowała Niemcy . . . .

Następcom przypadło, wynagrodzić tę krzywdę. Zaprawdę! Polacy bronili Termopilów Europy pod Dubienką. Kościuszko walczył w r. 1794 o wszechwładztwo ludu. Dąbrowski i Poniatowski wojowali przy boku Napoleona, aby do szczętu zniszczyć ideę średniowieczne, a gdyby Napoleon był odbudował Polskę, wojsko jego nie byłoby zniszczało na lodowiskach moskiewskich, a on sam nie byłby został wygnany na wyspę św. Heleny i nie odegrałby roli nowoczesnego Prometeusza. A w r. 1830 czyż Polacy nie walczyli przeciw tyrańskim ideom z taką mocą zawiązanego na kongresie wiedeńskim świętego przymierza? W latach 1848 i 1849 czyż nie brali udziału we wszystkich walkach o wolność? A gdyby Napoleon III. w roku 1863 zamiast iść do Meksyku, wspomagał był rewolucję polską, u-planowaną w sposób, budzący powszechny podziw, czyż Sedan stałby się był grobem jego dynastji? Nie, na mą duszę! Ale dosyć historji, która jest zarówno smutną, jak pełną chwały.

Polacy ofiarowali się za innych, a ci inni uważali ich za ofiary. A jak obeszli się z nimi? Kraj ich został rozkawałkowany. Jedno z trzech mocarstw, siostra Moskwy, wzięła ich w okowy i ujarzmiła zupełnie. Za co? Oto za to, że Polacy wstrząsali kajdanami, przekuwali je na broń, aby bronić praw swych przyrodzonych, których ich pozbawiono; dlatego pozbawiono ich narodowego życia. Zakazano im używać mowy, którą wyssali z mlekiem matczynem. Zakazano im chwalić Boga jedynego podług ich własnych pojęć i sumienia. Część Polski, która Prusom przypadła w udziale bywa ciągle germanizowaną, a polska narodowość uważaną jest tam, jako coś złego samo przez się. Austrja — z wyjątkiem r. 1846 — nie występowała wrogo przeciw polskiej narodowości. Jakkolwiek Rusini niejednokrotnie usiłowali podchwycić ster przy pomocy rządów dawniejszych, Polacy jednak w końcu wzięli górę. W roku 1863 w głównych zasadach Austrja zachowała neutralność. Galicja pomimo wcielenia do Austrji zatrzymała swoją autonomię. Przy tej autonomji Polacy, na wzór Węgrów w obliczu Rusinom należące się im prawa.

Piętno nieludzkości, które sobie Europa odnośnemi czynami wypaliła, musi być z korzeniem wyparte. Owa czarna plama, którą Europa rzuciła na historję nieszczęśliwego narodu, musi być zatartą. A to przy pierwszej linii habsburgska dynastja jest powołaną; tak samo król węgierski, jak i państwo węgierskie, które już było z Polską połączone unią personalną, jak i Austrja, do której Galicja została wcieloną. Ale oswobodzenie Polski leży także w interesie Niemiec. Niemieckie ludy chcą się ostatecznie połączyć, a do tego celu mogą tylko dojść po ostatecznem zorganizowaniu wschodniej Europy. Utratę Poznańskiego, a właściwie tej części księstwa, która jeszcze polską pozostała, mogą Niemcy łatwo przeboleć, a nawet pokój odłam prowincji wschodnio-pruskiej, za to bowiem na ewentualność panslawistyczno-germańskiej walki rasowej będą mieli w Polsce silny wał ochronny. Przy organizowaniu wschodniej Europy Niemcowie nie będą [illegible]. W chwili, gdy [illegible] Moskwa wiem ugruntowała swoją wielkopaństwową potęgę tylko przez połączenie prowincyj, zabranych innym narodom. Włochy w latach 1859 i 1860 także zdobywały prowincje i obalały rządy; ale owe prowincje były włoskie. Prusy w r. 1866 okupowały kraje, ale nie zabierały obcych narodów i w ten sposób połączyły naród niemiecki. Ale Moskwa zdobyła na Szwedach Finlandję, Besarabię na Wołoszy, południowe prowincje na Turkach, Persach i Czerkiesach, wschodnie na Tatarach, wreszcie zachodnie na Polakach; wszystkie te kraje przemocą zostały połączone, bez względu na narodowe dążenia, a wszystkie muszą na powrót byt swój odzyskać.

W Finlandji znajdujemy główne podwaliny konstytucji; stoi ona do Moskwy w stosunku unii personalnej; któż jednak mógłby dlatego twierdzić, że taż Finlandja byłaby niezadowoloną, gdyby napowrót dostała się pod panowanie Szwecji i gdyby Szwecja dała jej takie samo stanowisko jak n. p. Norwegii? Finlandczycy byli w swoim czasie tylko dlatego przeciwni Szwecji, że państwo to było niebezpiecznem dla ich narodowości.

Polska odbudowana — a mamy tu nietylko na myśli Polskę, której granice oznaczono na kongresach, ale Polskę, jako pierwszorzędne mocarstwo na północ sięgającą do Rygi, na południe wzdłuż Dniepru ewentualnie do Odessy, taka Polska we wszelkich kierunkach, nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym, tworzyłaby państwo pełne sił żywotnych. Rumunia powinna być zadowoloną, jeżeli jej się pozostawi Besarabię, ewentualnie Bukowinę, jako ostateczną granicę. Wykazaliśmy zatem stosunek tych powodów, który ma ich zachęcić do wspólnej akcji. Turcy mają jeszcze dostatecznie do czynienia w Azji, gdzie prędzej lub później wybuchnie wielka walka rasowa; przez hegemonię rasy indo-germańskiej, względnie przez założenie państwa anglo-indyjskiego odebrano wiele krajów Persom, Chińczykom i Tatarom; hegemonii tej nie ścierpią oni długo i musi przyjść do krwawych wojen. W interesie Niemiec leży, aby wschodnia Europa została zorganizowaną; podstawą tej reorganizacji jest odbudowanie Polski. Tak, gdyby dało się to tylko uskutecznić na drodze pokojowej przez jakiś kongres! W ostatnich stuleciach doprowadzano do skutku unie personalne bez wojen, jak polsko-węgierską i sasko-polską. Ale obecnie po podziałach nie można odbudować Polski na drodze pokojowej. Choćby się Austrja i Niemcy na to zgodziły, Moskwa nigdy na to nie przystanie.

Czy prędzej, czy później, między Niemcami, Austrją a Moskwą musi przyjść do wojny, a wtedy odbudowanie Polski stanie się rzeczą nieodwołalną. Z tego powodu niech nie rozpaczają Polacy. Po tylu boleściach, wszelkie nadzieje i oczekiwania są okropne, wierna jednak wytrwałość musi otrzymać nagrodę. Czyż Polacy nie widzą, że Nemesis dziejowa dosięga ich wroga? Czyż nie widzą, że tylko krótki ustęp czasu oddziela ich od godziny wyswobodzenia? W życiu narodu wkrótce nastąpi chwila, gdy podeptana nogami ojczyzna podniesie się i na nowo zakwitnie. Naród węgierski także wiele przecierpiał, nieraz chciano go już wykreślić z liczby narodów samoistnych, a jednak mimo to wszystko, utrzymał się nie mając żadnych sprzymierzeńców pobratymczych, bo był nawet czas, że jedyny nasz przyjaciel, Turek, był względem nas wrogo usposobiony. Wszystkie usiłowania zniszczenia Węgrów rozbiły się, a dlaczego? Bo Węgrzy w chwilach niebezpieczeństwa trzymali się solidarnie, bo wkrótce Europa przejrzała, że istnienie Węgrów na Wschodzie jest dla niej koniecznem. Wszyscy zaczynają już także przezierać, a powoli wszyscy się także przekonają, że i samoistny byt Polski jest koniecznością. Polacy i Węgrzy, którzy ciągle byli w bratnich stosunkach, którzy walczyli o jeden i ten sam cel, którzy jednakowo cierpieli dla ojczyzny, muszą i w przyszłości wspierać się wzajemnie. Oba te narody z Austrją są powołane wziąć w swoje ręce reorganizację Wschodu na podstawie związku państwowego i zaczepno-odpornego przymierza.

Na półwyspie Bałkańskim znaleźliby się już sprzymierzeńcy, ale nie można tam zawiązywać sojuszów na większą skalę. Tam między małymi kraikami może być zastosowaną tylko *secundogenitura*, federacja pomiędzy niemi, jako też dalszy rozwój stosunków ekonomicznych i militarnych do sąsiedniego państwa węgierskiego, zamiast obecnej polityki zdobywczej. Polsko-węgierska unia personalna, niemniej federacja państewek na półwyspie Bałkańskim: oto dzieło przyszłości, które poprowadzi za sobą zupełną reorganizację Wschodniej Europy. Ażeby to uskutecznić, nie należy zaprzeczać Turkom zajęcia przesmyków Bałkańskich, co im zresztą na kongresie berlińskim przyrzeczono, za każdą zaś cenę trzeba przygotowywać odbudowanie Polski, zważając na to szczególnie, aby pracujące w ciemności krety panslawizmu nie zdołały tak przewrócić urodzajnej ziemi, żeby na niej mogło wzejść ziarno zwątpienia przed ich, przeciw wszelkiej wolności skierowanym, planom. Dla polskiego narodu niczego się nie obawiamy. Nie jednokrotnie dał on dowody bohaterskiego ducha. Kocha on wolność, bo umiał krew za nią przelewać. Przytem pozostał on zawsze polskim, a to zapewnia mu przyszłość.

Sembery István.

*) Artykuł ten nadesłał nam autor z Pesztu jako umyślnie dla *Gaz. Nar.* napisany. Umieszczamy go w dosłownem tłumaczeniu polskiem z podpisem autora, jako wskazówkę, jak Węgrzy zapatrują się na sprawę polską; p. r.

Moskwa.

Z Kijowa piszą do nas: „*Wolnoje Słowo* genewskie w nr. 30. zamieszcza artykuł o projektach reform, opracowanych przez komisję rzeczoznawców, czyli tak zwanych w caracie „swieduszczych ludiej". I w artykule tym dochodzi do wniosku, że wszystkie te projekta nie mają żadnego znaczenia, i że owe komisje rzeczoznawców są po prostu zabawką.

„Projekt, ułożony przez rzeczoznawców w celu ukrócenia pijaństwa, powiada wzmiankowana gazeta, uległ, jak można było spodziewać się, ministerjalnej cenzurze i pewnym zmianom bez wyjaśnienia przyczyny. Projekt zaś ministerjalny o założeniu banku włościańskiego, pomimo krytyki w komisji rzeczoznawców, oddany został na rozpatrzenie Radzie państwa. Komisja rzeczoznawców, która zebrała się do rozwiązania kwestji o przesiedlaniu się włościan, rozporządza materjałem, zebranym tylko z trzech czy czterech powiatów, a memorjał, który wypracowała, ulegnie także zmianie rządowej bez wyjaśnienia przyczyn.

„Widzimy więc z jednej strony pracę bezpłodną w skutek nieznajomości warunków miejscowych, z drugiej zaś niczem nie umotywowane przekreślanie i przerabianie memorjałów komisyjnych, dokonywane ręką kancelaryj ministerjalnych.

„Taką to więc drogą szuka rząd środków i sposobów, mających dobroczynnie wpłynąć na lud i położyć tamę pijaństwu, zgubnemu tak w moralnym, jak i materjalnym względzie.

„Ale rzeczywistą jest przecie rzeczą, że tego rodzaju działalność rządu sprawy nie rozstrzygnie, ani jej nie zaradzi. Na kogoż więc w takim razie spada odpowiedzialność za niezbędną wśród takich warunków bezowocność wypracowanych przez komisje memorjałów? Powiadają na rząd, lecz rząd, według moskiewskiej tradycji, w myśl rodzimego ducha moskiewskiego, jest przecie nieodpowiedzialnym. Nie pozostaje więc nam nic innego, jak całą sprawę teraźniejszych i przyszłych reform, projektowanych nibyto dla dobra ludu, oddać w ręce boże, i czekać aż kara za głupotę spadnie na rząd na sądzie ostatecznym. Ale znowu nie trzeba i o tem zapominać, że według wyroku nieba, chorych na umyśle i głupich nie karzą. Zresztą czyż nadzieja na zagrobowy sąd boży uspokoić zdoła żyjących dziś na ziemi? A z drugiej strony czyż może być rękojmią przeciw gwałtom taka władza ziemska, która nie jest odpowiedzialną przed prawem? Historja daje na te pytania zupełnie jasną odpowiedź. Ci, co nie chcą jej słuchać, ci, co odwracają oczy od rzeczywistości, tumanią siebie i drugich mglistemi teorjami o boskości władzy ziemskiej, niech nie narzekają na życie, jeżeli rządzone niestosownemi prawami, dążąc do ugruntowania prawdy i sprawiedliwości na ziemi, poczyna wywracać bożyszcza samowładzy, deptać w pył stawiane przeszkody i siłą rzeczy, ośmiewa tradycje dawno minionych dni, pochodzące z owych czasów, gdy społeczeństwo dalekiem jeszcze było od samowiedzy, gdy większość narodu uginała się i stękała pod jarzmem feudalnem, klasztornem, carskiem, lub państwowem.

Niedalekowidzący petersburgski rząd i ślepi od urodzenia moskiewscy prorocy nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć charakteru ruchu, odbywającego się teraz w rozmaitych prowincjach moskiewskiego państwa. Jedni domyślają się w tym ruchu intrygi polskiej, drudzy kramoły, inni wreszcie widzą rękę liberalistów, żądnych władzy.

„Nie widzą czy nie chcą widzieć ogólnego niezadowolenia z bezsilności rządu, jego uporu w celu zachowania teraźniejszej formy rządowej i państwowego ustroju. Rzecz jasna, w skutek ślepoty swej nie widzą chmur groźnych, pojawiających się na naszym politycznym horyzoncie.

„Błogosławieni, co wierzą, lecz jakże głupi ci, co wierzą w trwałość fundamentu naszego ustroju państwowego!"

* *

Z gubernii Chersońskiej piszą do nas: „Na południu Moskwy rozpoczęły się znowu rozruchy przeciw żydom. Nie ulega wątpliwości, że ten nowy okres rozruchów nie ograniczy się jak dotąd na Bałcie, Wocułówce i Latyczewie. Żydzi na serjo myślą o emigracji z Moskwy. Jeszcze za życia Strelnikowa w Kijowskim hotelu aresztowano 48 żydów. Ogólne przekonanie było, że to są socjaliści.

Strelnikow niezmiernie był uradowany, że uda mu się ziścić marzenie swoje tj. stworzyć proces żydowsko-socjalny. Mimo najoczywistszych dowodów, że zebrania w Kijowskim hotelu, nie miały nic wspólnego z socjalizmem, z aresztowanych uwolniono tylko niektórych, reszta dotychczas znajduje się w więzieniu.

Odeski rabin Szwabacher w synagodze miał kilka dni temu mowę, w której dowodził, że los żydów w Moskwie niepewny, i że należy im emigrować do Palestyny. Wypadki świąteczne udowodniły, że rzeczywiście żydów nic nie gwarantuje od nowych gwałtów, dokonywanych na ich życiu i mieniu. Wprawdzie w Odesie nienawiść przeciw żydom zamanifestowała się tylko kilkoma burdami ulicznemi, wybiciem kilkunastu szyb w domach żydowskich, rozbiciem kilku szynków i sklepów, ale w Wocułówce i Bałcie antiżydowski ruch przyjął rozmiary znaczniejsze. Według wiadomości, które otrzymaliśmy, w Wocułówce (Ananiewski powiat) z 84 domów żydowskich, zostało zaledwie dziesięć, reszta zrujnowane kompletnie. W Bałcie gdzie ludność chrześciańska stanowi zaledwie 14 procent, liczne bójki trwały dwie doby i dla położenia im kresu zawezwano telegramem wojsko z Odessy. Ranionych i zabitych z obu stron 180 osób, 30 dziewcząt żydowskich zgwałcono, do Odesy przybyło 43 rodzin kompletnie zrujnowanych, w szpitalu odeskim znajduje się 30 osób ranionych, z których kilka dogorywa. W Odesie zawiązano komitet pomocy dla zrujnowanych rodzin żydowskich. Dotychczas zebrano 2.000 rubli i wysłano dwa wagony ze zbożem i chlebem do Bałty; w Odesie obawiają się także zaburzeń.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 20. kwietnia. Obecnych radnych 72. Przewodniczący, prezydent miasta dr. Gnoiński.

Rad. dr. Zucker zapytuje prezydenta czyby nie uważał za właściwe poczynić kroki w celu usunięcia rudery obok gmachu politechniki, świecącej nagiemi murami, bez dachu, a w nocnej porze służącej za przytułek ludziom wątpliwej kategorji.

Dr. Gnoiński oświadcza, że szpetny ten budynek nie uszedł jego uwagi, mniemał jednakże, iż rząd jako właściciel tej realności (własność funduszu szkolnego) sam uzna konieczność jej zdemolowania, skoro to przecież nie nastąpiło, skorzysta z obecnej interpelacji i poczyni stosowne kroki.

W dokończeniu rozpoczętej na środowem posiedzeniu sprawy oddania robót brukarskich w przedsiębiorstwo, po wysłuchaniu wyjaśnień udzielonych przez dyrektora budownictwa miejskiego, uchwalono roboty te prowadzić nadal w własnym zarządzie. (Przedsiębiorcy, jak wiadomo, żądali za ułożenie jednego metra kwadratowego bruku, po 80 centów, gdy tymczasem w własnym zarządzie, koszt ten wynosi, stosownie do miejscowości, 40·82 ct., 49·89 ct., a najwyższą cenę zapłacono za wybrukowanie części ulicy Gródeckiej, po 57·99 ct za metr kw.).

Na pomieszczenie szkoły miejskiej im. Konarskiego, zgodnie z wnioskiem sekcji, zezwolono przedłużyć najem dotychczas zajmowanych lokalności w domu p. Baurowicza, przy ulicy Wałowej, a to na lat dwa, do 31. lipca 1884, za czynsz roczny 1900 złr.

Drażliwszą sprawą okazało się rozwiązanie kwestji lokalu dla szkoły im. Czackiego. Sekcja wnosiła aby wynająć na ten cel trzy piętra w domu p. Lewkowicza przy placu Gołuchowskich, wniosek zaś magistratu przemawiał za utrzymaniem szkoły w domu p. Brykczyńskiego przy ulicy Kotlarskiej, z przybraniem kilku lokalności, tak że cały dom byłby zajęty wyłącznie na szkołę, bez sąsiedztwa prywatnych lokatorów. Po żwawej dyskusji, Rada przychyliła się do wniosku magistratu; przy ostatecznem wszakże głosowaniu zaszło małe nieporozumienie, mogące narazić całą sprawę na dłuższą zwłokę; kiedy p. Brykczyński bowiem w ofercie swojej żąda stanowczo zawarcia umowy na lat pięć, Rada miejska, na wniosek rad. Jägermana, oznaczyła tylko trzechletni termin najmu.

O godzinie wpół do dziewiątej rozpoczęło się posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. kwietnia.

* **Temperatura** utrzymuje się od kilku dni stale w przeciętnej wysokości 10 stopni przy sprzyjającej pogodzie.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1. Dalszy ciąg wykładu p. Janowskiego o budowie teatrów. 2. Wnioski.

* **Odczyty dla kobiet**. We środę 19. b. m. odbył się przedostatni odczyt z szeregu urządzanych staraniem Towarzystwa pedagogicznego. Bardzo wdzięczny i pouczający przedmiot wybrał sobie szan. prelegent, p. radca Zygmunt Sawczyński. Podał ważniejsze momenta w kształceniu Karola Wiethe, który już w ósmym roku życia mówił poprawnie siedmiu językami. Doszedł on do tego pod kierownictwem światłego ojca, który z zaparciem

---

Acz na troje kraj rozdarty,
W tej wiekowej zawierusze
Jednym żarem tleją dusze;
A bogato w ziemi Piasta,
Posiew Boży się rozrasta.
Jak kołodziej on przed wieki,
Lud pilnuje swej pasieki,
I słoneczka promień złoty
Za chróściane wdarł się płoty.
Plon, niesiemy, plon,
Z Wielkopolskich stron!

Oto gryki wiązka świeża,
Od Proszowa, od Szkalmierza,
Alboż oni, jacy tacy,
Bracia nasi Krakowiacy?
Choć tam który i zadrzemie,
Kocha przecie swoją ziemię;
Czasem kwili, jakby sowa,
Kiedy zamieć dmie zimowa,
Lecz zachował wiarę w duszy.
O krzyż Pański złe się skruszy!
Plon, niesiemy, plon
Od Krakowskich stron!

A to kłosów garstka nowa,
Od Przemyśla, ode Lwowa.
Szumno! gwarno! lud ochoczy,
Tym nie upadł sen na oczy!
Dzwonią sierpy, kosy sieką,
Pieśń żniwiarzy mknie daleko,
Aż dobieży do swej mety,
I potrąci w Tatrów grzbiety.
Plon, niesiemy, plon,
Od Halickich stron!

Cud pszeniczka, ej, bieluchna,
Jak na gody strojna druchna;
Sandomierka to prawdziwa;
Lud się krząta koło żniwa;
Zlewa potem rolę czarną,
Co mu złote rodzi ziarno.
Plon, niesiemy, plon,
Z Sandomierskich stron!

Pełne kłosy tam, od Niemna,
Jest w nich jakaś moc tajemna,
Chleb pożywny z nich i zdrowy,
To siew ręki Adamowej!
Miedz tam strzeże druh olbrzyma, [1]).
Dzielnież lirę w ręku trzyma,
A gdy w struny jej zadzwoni,
Kwiat z nich pada cudnej woni,
Plon, niesiemy, plon,
Z Nadniemeńskich stron!

Tu pszenicy wiązka duża
Z ziemi Drewlan, z po Zabuża,
Tam garść cenna acz maleńka,
To krzywicka nasza pieńka [2]).
Co nad białą rosła Dźwiną
Otulona we mgłę siną.
Plon, niesiemy, plon,
Z Zabużańskich stron!

Znasz-li, panie, te burzany
Z nad twej Rosi ukochanej?
Duch od stepu z niemi wieje,
Budzi wiarę i nadzieję.
Przypomina czasy lepsze,
Gdy pląsały, tam, przy Dnieprze
Śliczne córy Ukrainy,
Twe Rusałki w krąg Zoryny.
A tu niesie ludek Boży
Kłos bezcenny z po nad Soży.
Kłos ten złoty niech ci powie,
O czem gwarzą tam, wodzowie,
Co w kurhanach śpią przez wieki,
Duch Radyma, z duchem Szczeki! [3])
Pozdrowienie ślą ci oba,
Oni mówią: „Przyszła doba!
Dzionek świta, chwila blisko,
Nasze głuche cmentarzysko
Wnet się żyznym łanem stanie,
A Ty! wieszczy nasz Bogdanie;
Na podzwonne, po niewoli,
Wytniesz w niebo lot sokoli,
I wyśpiewasz pieśń wspaniałą,
Co tchnie życie w Polskę całą,
Jak majowy deszcz!
Niech nam żyje wieszcz!
Plon, niesiemy plon —
Z Nadnieprzańskich stron!

[1]) Odyniec.
[2]) Były i wiersze białoruskie.
[3]) Bohdan uczcił w osobnym poemaciku pamięć Radyma co przyprowadził Lechów z nad Wisły nad Sożę i tu się usadowił ze swym rodem, to jest w guberniach dzisiejszych Smoleńskiej i Mohilewskiej; podobnież uczcił tak Szczekę i Chorewa, ojców Polan kijowskich.

Przy wspomnieniu Ukrainy Bogdan rozpłakał się rzewnie.

Później odczytany został wiersz A. E. Odyńca, w którym przedstawia jubilatowi grono 120 panienek. Bogdan uszczęśliwiony był z pomysłu.

— Edward zawsze ten sam, rzekł, zawsze goni za panienkami, jak to było pięćdziesiąt lat temu. Dzięki Bogu że zachował młodość i myśl swobodną.

Z tego też powodu opowiedział nam zebrania w Warszawie, w szczupłem gronie przyjaciół, przy rogu ulicy Długiej i Freta; wspominał każdego z druhów tak miłych jego sercu, Brodzińskiego, Witwickiego, Mochnackich, których groby rozrzucone dziś pod obcem niebem, to nad Elbą, to nad Sekwaną, a z których jedyny Odyniec pozostał dotąd żywy, na własnej ziemi.

Co do adresów lwowskich te nadeszły w dwie godziny po naszym wyjeździe do Ville-Preux, nie mogły więc być doręczone wspólnie z innemi. Mając wszakże dokładną o nich wiadomość, z listu prywatnego, który nadszedł wcześniej, pani D. uprzedziła o nich czcigodnego Jubilata i dlatego w skrzynce albumowej znalazła się też i koperta z napisem Lwów.

Prześliczny, natchniony wiersz Platona Kosteckiego, drogocenne podpisy i błogosławieństwa biskupów i duchowieństwa lwowskiego, pośród których znajdują się i starzy znajomi, przyjaciele Jubilata, jak ks. Kalinka, dalej cały świat uczony i szkolny, począwszy od uniwersytetów aż po szkoły ludowe, obok najważniejszych instytucyj i redakcyj, wszystko to złożyło się na wspaniały wieniec, który Lwigród tuż obok Warszawy wpisał w pamięć czcigodnego wieszcza.

Na zakończenie jeden szczegół. Prócz życzeń polskich i ruskich, na czele których wystąpili poważni mężowie i profesorowie uniwersytetu, jak ks. Ogonowski, Szaraniewicz, serdeczny śpiewak Platon i inni, nadeszło mnóstwo życzeń i powinszowań czeskich. Tak więc uroczystość naszego wieszcza-patrjarchy obok wzmocnienia narodowych naszych węzłów, uświęconą została odnowieniem starodawnej tradycji o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusu, która niszcząc mgłę wieków, powoli powoli w jawnie dziejów występować poczyna. Jest to jeden z najjaśniejszych promieni uroczystości 19. marca 1882 roku.

Bogdan prosił aby w jego imieniu złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim ziomkom, którzy go tak uczcili. Z zakazu lekarzy, sam dziś pisać nie może. Nie traci jednak nadziei, że troskliwe starania dr. Gałęzowskiego, poprawią mu wzrok o tyle, iż będzie mógł nakreślić kilka dziękczynnych słówek. Nim to nastąpi prosił by w jego imieniu oświadczyć rodakom serdeczną wdzięczność.

— Ja nie zasłużyłem na to, mówił z całą prostotą, bo i cóż ja uczyniłem? Nie moja w tem zasługa, że Bóg pozwolił mi urodzić się w czasach, kiedy prąd poezji powiał nad krajem naszym i potrącił też o mnie. — Na co mu odpowiedziano:

— A dlaczegoż nie potrącił o wszystkich, którzy w tych czasach żyli — małaż to rzecz należyć do garstki wybrańców Bożych? Ten chór kilku tysięcy głosów, nadbiegłych ze wszystkich stron kraju, niech da miarę zasługi waszej Ojcze, a wdzięczności serc polskich.

Kilka godzin zbiegło nam w oka mgnieniu. O zachodzie słońca pożegnaliśmy jubilata, obsypani jego błogosławieństwem. Był to w życiu mojem jeden z tych dni promienistych, których pamięć nie zaciera się w duszy.

* *

P. S. Prześliczny adres Koła poznańskiego posełam w załączeniu, gdyż zasługuje on na szczególniejsze podniesienie.

Cześć i uwielbienia godny Panie.

Z uroczemi, pełnemi wdzięku prostoty a głębokiego uczucia pieśniami Twojemi, których dziećmi będąc, uczyliśmy się na pamięć, nauczyliśmy się zarazem, my synowie Wielkopolskiej i Pruskiej ziemi, kochać i czcić w niej i osobę „Słowika ukraińskiego."

Dzisiaj, gdy dojrzeliśmy na mężów, a niejednemu z pomiędzy nas, już się ku starości zbiera, pieśni Twoje, wieszczu nasz, z świetnej plejady wielkich poetów naszych jedyny, którego Bóg zachował przy życiu, rozgrzewają nam serce i krzepią duszę. W dniu, w którym z łaski Boga zamykasz ósmy krzyżyk zacnego, czystego, ojczyznie i sztuce poświęconego żywota, jakżebyśmy nie stanęli do chóru wielbicieli Twoich, aby z całym narodem Polskim przynieść ci słowa tej miłości serdecznej, tej czci głębokiej, jaką każdy kto z przeczystego zdroju cudownych pieśni Twoich czerpać miał sposobność, przepełnionem być musi. Żołnierze słowa i trybuny parlamentarnej, bojownicy na kresach zachodnich ziemi naszej, broniący z rozpaczliwem wysileniem niespożytych praw narodu naszego przed eksterminacją, napaścią nowożytnego krzyżactwa, jakżebyśmy w dniu takim mieli zapomnieć o żołnierzu z drugich kresów ojczyzny naszej, o wiernym wygnańcu, co nieupadając na duchu, pieśniami swemi umie podnieść i ukrzepić serca wszystkich dzieci matki naszej Polski.

Wieszczu nasz ukochany! przyjmij przychylnem sercem tych słów kilka na znak głębokiego prawdziwie serdecznego uczucia. Oby Cię Bóg długo jeszcze przy życiu i czerstwych zachował siłach, i oby Ci dozwolił wrócić na łono tej matki ojczyzny, której tak wiernie i tak szczerze służyłeś w ciągu długiego życia Twojego.

Cześć Ci i sława po wszystkie czasy!

Berlin d. 19. marca 1882.

Posłowie Koła polskiego na sejmie pruskim.

siebie poświęcił się synowi. Chłopcem będąc pisał rozprawy z wyższej matematyki; w roku 14. został doktorem filozofii a w 16tym doktorem praw, w 17tym zaś docentem na uniwersytecie. Przytem był zdrów, a nawet doczekał późnej starości. Znakomitym człowiekiem jednakowoż nie został. Tak bogaty materjał nastręczył sz. prelegentowi obfite źródło do poczynienia wielu bardzo cennych i zajmujących [illegible] uwag, na które się każdy zgodzi, gdyż takie nadzwyczajne powodzenie, znakomite, rzeczą wartość mających środków wychowawczych, zależy także od [illegible] wyjątkowo szczęśliwych okoliczności, czego za regułę w wychowaniu brać nie można.

Ostatni odczyt odbędzie się w sobotę 22. b. m. o godzinie 5. Pani Felicja z Wasilewskich Boberska mówić będzie dalej „o Zygmuncie Auguście i niektórych ze znakomitszych ludzi jego czasu".

* **Szkoła malowania** na porcelanie i szkle, drzewie i aksamicie, połączona z fabryką sztucznych kwiatów, powstaje w Krakowie staraniem p. Agnieszki Wilczewskiej, dawnej przełożonej szkoły rękodzielniczej. Zakład ten stworzy paniankom [illegible] źródło stałego zarobku, i z tego względu nowa szkoła zasługuje na nasze poparcie.

* **Władysław Mickiewicz**, syn wielkiego wieszcza, został zaproszony do komitetu budowy pomnika w Krakowie.

* **Matejko** wykończył już „Hołd pruski". Obraz ten za kilka dni będzie wystawiony na widok publiczny. Szkic Matejki na pomnik Mickiewicza znalazł nabywcę: mistrz przeznaczył kwotę uzyskaną ze sprzedaży na pomnik wieszcza. Równocześnie wysłał Matejko do Wiednia na ręce dr. Smolkowskiego kwotę 2.000 złr. na rzecz ofiar katastrofy w Ringteatrze.

* **Ogłoszenie konkursu**. Ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs na dwa stypendja 3-letnie o rocznych 250 złr. do szkoły rolniczej „Francisco-Josephinum" w Mödlingu. Warunki przyjęcia są: 1. Zezwolenie rodziców lub opiekuna. 2. Ukończony rok 16ty. 3. Wykazanie się świadectwami szkolnemi z ukończenia 4 klas niższych szkół średnich—względnie też praktyką gospodarską.

Podania opatrzone potrzebnemi alegatami wnieść należy do dyrekcji rzeczonego zakładu do dnia 31. sierpnia b. r. najdalej.

* **Jubileusz 40-letni** obchodzić będzie dnia 1. maja b. r. p. Mateusz Kisielkiewicz sierżant straży ogniowej tutejszej, pełniący służbę swą od r. 1842 ciągle na wieży ratuszowej. Zaiste, ciężka to służba a odpowiedzialność wielka, mając poruczone życie i mienie mieszkańców miasta; Kisielkiewicz był przez 40 lat świadkiem wielu chwil nieszczęśliwych jakie nawiedziły Lwów. Jako strażnik objął służbę [illegible] na starej wieży; w r. 1848 jak wiadomo, ratusz spalony, zegar uszkodzony a straż [illegible] przeniesiono na wołoską cerkiew, skąd biciem młota w dzwon na podstawie [illegible] zegara zwiastowano godziny i trwogę Lwowowi. Dopiero w r. 1851 d. 3 maja teraźniejszy zegar nasz ogłosił miastu uroczyście pierwszy raz godzinę 12tą w południe. [illegible] Kisielkiewicz objął bezpieczeństwo miasta i dotychczas służbę tę z wielką akuratnością i sumiennością spełnia. A przecież to nie łatwa rzecz dla miasta mieć człowieka, na którego zdać się można, nie łatwa rzecz znać miasto z wieży, jego ulice, fabryki, kościoły, nawet domy prywatne, by w danym razie umożebnić sygnałem prędkie zorjentowanie się straży pożarnej.

To też 40 lat ciężkiej służby powinno miasto Lwów swemu strażnikowi godnie wynagrodzić, a tem samem dać dowód, że i niski stan zasłużenie [illegible]. [illegible] i sposób pozostawiamy naszej reprezentacji miasta, której z pewnością nie zbywa na chęci i ofiarności, gdzie idzie o cel piękny i zacny.

* **Gazeta lecka**. Czytelnicy nasi przypominają sobie zamieszczone w felietonach z początkiem zeszłego miesiąca „Słówko o zapomnianych", w którem autor wykazuje między innemi zasługi p. Gerssa około ludności polskiej w Prusach wschodnich przed wynarodowieniem, bo zupełnem zniemczeniem. Dziś otrzymaliśmy redagowaną przez p. Gersza *Gazetę lecką*, wychodzącą w Lecu (Lötzen) w piątek każdego tygodnia. Wspominamy o tem dlatego, że tak co do formy zewnętrznej jak i treści, jest to może unikat w literaturze perjodycznej. Co do formy zewnętrznej powiadamy, bo oryginalnie wygląda pismo redagowane w języku polskim, a drukowane czcionkami gotyckiemi. Treść zaznajamia czytelników ze wszelkiemi żywotnemi sprawami prowincji, pokrótce kreśli przebieg najważniejszych wypadków chwili bieżącej na całej kuli, a wszystko językiem nadzwyczaj jasnym, przystępnym dla ludu, jakkolwiek nie wyzwolonym z pewnych naleciałości germańskich. Dla samej satysfakcji poznania tego pisma i narzecza mazurskiego w Prusach wschodnich, warto je zaprenumerować, zwłaszcza, że prenumerata jest nadzwyczaj niską.

* **Odezwa**. Wszystkich interesujących się dobrem powszechnem, jakoteż trudniących się drobnem rękodzielnictwem i przemysłem, zapraszamy na zgromadzenie ogólne, które odbędzie się dnia 23. kwietnia b. r. o godz. 4. popołudniu w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1. Dyskusja nad potrzebą założenia bazaru. 2. Wybór komitetu, który będzie miał zadanie wprowadzić w życie: Pierwszy bazar kupiecki drobnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Ważność sprawy zainteresuje jak się spodziewać można ogół, szczególnie rękodzielniczy [illegible] zaproszenia uważamy za zbyteczne. *Komitet.*

* **Z Czerniowiec**. Frekwencja na uniwersytecie czerniowieckim w półroczu zimowem 1881/82. Wykaz podaje 264 słuchaczów w ogóle, od których potrącimy 55 nadzwyczajnych (dyletantów) i 68 słuchaczów teologji prawosławnej, który to wydział przy tamtejszym konsystorzu z dawien dawna istniał, pozostaje 131 słuchaczów, dla których wszechnicę w Czerniowcach założono! Przypada zatem na jednego profesora zaledwie czterech słuchaczy!

* **Dla księży** powracających z Sybiru złożyła pani W. Za. 3 złr.

* **Na pomnik Mickiewicza** p. J. Jabłoński weteran z 1831 r. w Cette 2 franki.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował inżyniera leśnictwa przy dyrekcji dóbr funduszowych kapit. em. na Bukowinie, Józefa Weimessa, starszym inżynierem leśnictwa przy dyrekcji domen i lasów w Lwowie.

Minister [illegible] kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował kandydata notarjatu w Krakowie, dr. Henryka Meissnera, notarjuszem w Wiśniczu.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 3 do 1.

* **Jutro** w sobotę: Św. Sotera. — Św. Terencjusza.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20go b. m: Skradziono: We dworze w Kłodnie dwie klacze, mianowicie [illegible] gniadą z plamką na grzbiecie w łącznej wartości 250 zł.

Wyśledzono i ujęto podpalaczy domu pod l. 13 ul. Tkacka, który spłonął w nocy na 20. bm.

Pan Ł. J. zgubił łańcuszek złoty wężowatego kształtu z kluczykiem wart. 24 zł. a p. J. E. głowę cukru.

Złożono w pol. znalezioną książkę do modlenia z podpisem Erazm Wierzchowski i zwój nut zapomniany w dorożce.

* *

— **Lekkomyślne figle** o mało nie stały się przyczyną wielkiego nieszczęścia. Jedna mianowicie z pensjonarek w Warszawie, w przystępie widocznie dobrego humoru, wsadziła koleżance swej w ucho fasolę tak zręcznie, że do wyjęcia onej potrzebną była pomoc aż 3 lekarzy, którzy operacji tej zbiorowo dopiero zdecydowali się dopełnić! Dziewczynka zdrowa, nie wiele jednak brakowało, aby obcy ów przedmiot przebił błonę bębenkową ucha i dostał się do mózgu, a wówczas śmierć byłaby niechybną. Stał się zaś fakt ten w dniu przedwczorajszym w domu p. K. urzędnika jednego z banków tamtejszych.

— **Pożary**. W Boltonie zgorzał dnia 16. b. m. do szczętu teatr opery podczas przedstawienia „Dwóch sierót". Nikt z ludzi nie stracił życia, szkoda wynosi 160 000 złr. — W Cieszynie tamtejszy szpital domu ubogich. Chorych uratowano.

— **Przyjemna koleżanka**. Gazeta stanu Illinois pisze w ten sposób: „Z powodu zimna i mrozu zdarzył się jednemu z naszych kochanych kolegów, redaktorowi miejscowego tygodnika, fatalny wypadek. Odmroził sobie biedaczek uszy do tego stopnia, że mu musiano je na łokieć amputować. Na szczęście pozostały jeszcze sztuńce dosyć długie, jak na kierownika pisma tygodniowego i jak na redaktora..."

— **Biedny Longfellów!** Wiadomość o zgonie Longfellowa zaopatrzył pewien tygodnik francuski następującą uwagą: „Dwukrotnie w ciągu życia dotknęło poetę ciężkie nieszczęście: w młodszych latach utracił w tragiczny sposób żonę, która żywcem spłonęła; później Ksawery Marmier przetłumaczył część jego pism na język francuski".

— **O olbrzymiej kradzieży** na paryskiej poczcie, do telegraficznych wiadomości, dodajemy jeszcze następujące szczegóły: Na głównej poczcie skradziono przedwczoraj w nocy między 1. a 2 godziną 190 listów z pieniędzmi. Listy te były umieszczone w worku i zamknięte w kasie na dwa zamki. Do każdego zamku miał klucz inny urzędnik. Zamki były wyłamane, a listów nie było. Widocznie zbrodniarzy opanował przestrach, pozostawili bowiem jeden list z 2000 franków. Kradzież tę musieli popełnić ludzie dobrze obznajomieni z miejscowością i zwyczajami biurowemi, wiedzieli bowiem dobrze kiedy wziąć się do dzieła i gdzie się ukryć. Straże nie widziały, aby kto inny wychodził oprócz służbowych urzędników. Sprawcy dotychczas nieznani. Szkoda wynosi około milion franków, cyfra jednak dokładna zostanie skonstatowaną dopiero po ukończeniu reklamacyj.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Piśmiennictwo** nasze staje się coraz więcej popularnem. Charles de Noire Isle, wydał „Les poètes illustres de la Pologne au XIX Siècle". Jest to bardzo dokładne sprawozdanie z rozwoju poezji [illegible]. Będzie to [illegible] podręcznik dla cudzoziemców, chcących się zapoznać z literaturą polską. W dodatku znajdują się życiorysy naszych poetów.

— **J. I. Kraszewski** pracuje obecnie nad [illegible] z czasów Poniatowskiego i Kościuszki. [illegible] do Nancy, a [illegible] poratowania zdrowia i wypoczynku. Czy umie wypoczywać?

— W Krakowie wyszły „Studja społeczno-statystyczne" Jana Grzegorzewskiego. Zawierają one następujące artykuły: Oszczędność sądowa (sąd wadowicki. — Dom karny w Krakowie). — Z powodu nowej ustawy przemysłowej. — Z ostatniego spisu ludności w Krakowie 1880.

— *Prawda* dwutygodnik wychodzący w Brzeżanach, zwiększa z dniem 1. maja format poświęcając, czego dotąd nie było, fejletony beletrystyce, a nadto otwierając nowe łamy omawianiu „potrzeb własnego i ościennych powiatów". W najbliższym numerze poda *Prawda* Kraszankę Kulisza w wiernem polskiem tłumaczeniu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Brodach od kilku dni zaszły nieporządki, coś nakształt codziennej wojny z żydami, wywołanej bójką żołnierza z przekupką. Wieczorami żydzi wcześnie zamykają sklepy. Onegdaj przyszło do formalnej bitwy na ulicach. Burmistrz miasta, p. Alfred Hausner, wskutek tych awantur i sekatury niektórych radnych, złożył mandat.

* * *

Z Kijowa nam donoszą, że według otrzymanych tam wiadomości z Petersburga, uroczystości koronacyjne trwać będą tylko dwa tygodnie (podczas gdy koronacja Aleksandra II. trwała sześć tygodni) i że na czas tych uroczystości mianowanym będzie słynny jen. Trepow dyrektorem policji w Moskwie.

* * *

Z Uszyckiego powiatu podolskiej gub. donoszą nam, że w istniejącem w tym powiecie miasteczku Kitaj, wszczęły się rozruchy żydowskie drugiego dnia świąt, a chłopstwo, rozbiwszy szynki i sklepy żydowskie, podłożyło ogień pod domy żydów. Przy sprzyjającym wietrze pożar przybrał olbrzymie rozmiary, w skutek czego zgorzało 67 domów żydowskich i 11 chrześciańskich.

* * *

Z Petersburga donoszą nam, iż w skutek nawoływań prasy moskiewskiej i wrzawy wznieconej przez nią z powodu wrzekomego zaludniania nadgranicznych południowych ziem caratu przez rezerwistów armii niemieckiej, wydało ministerjum rozporządzenie zbadania w jakim stosunku powiększyła się w ostatnich czasach liczba kolonistów niemieckich na Ukrainie, na Wołyniu i na Podolu. Owoż z przeprowadzonego obliczenia okazało się, że w r. 1863 było wszystkiego około 6.000 kolonistów niemieckich, a obecnie znajduje się ich przeszło 33.000.

* * *

Z Berlina donoszą, że pruski minister wojny jen. Kamecke wyjechał do księstwa Poznańskiego i do Prus zachodnich w celu zbadania, o ile wypełnione zostały rozporządzenia wydane przez jeneralny sztab do miejscowych władz wojskowych, aby wszystkie nadgraniczne twierdze pruskie były postawione w stan wojennego pogotowia.

* * *

Wiedeń d. 21. kwietnia. (Pryw.) Wczoraj odbyło się tu w sali Drehera na Landstrasse bardzo liczne zgromadzenie wyborców, zwołane przez Mandla i Luegera, na którem Kronawettra z uniesieniem powitano i zaufanie wyborców jednogłośnie mu uchwalono — przyczem dosadnie przeciw stronnictwu centralistów demonstrowano i tutejsze dziennikarstwo potępiono.

Zagrzeb d. 20. kwietnia. W sprawie obesłania deputacji regnikolarnej sejm, kroacki odrzucił wniosek komisji, a przyjął poprawkę Sveteca, podnoszącą przynależność Rieki do Kroacji. Żiwkowicz bronił stanowiska rządu, wykazując, że niepraktycznie jest wiązać deputacji ręce tą poprawką. (Ob. „Lwów.")

Petersburg d. 20. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: „Projekt Barrere'a, francuskiego delegata w komisji dunajowej, regulujący sprawę dunajową, nie został jeszcze mocarstwom oficjalnie doręczony; to też dotąd nie miały one jeszcze wcale sposobności wypowiedzieć swojego o nim zdania."

Londyn d. 20. kwietnia. *Times*, omawiając nominację Giersa, wyraża przekonanie, że nominacja ta jest wyrazem pokojowych zamiarów cara. Jeżeliby doszło do zjazdu cara z cesarzem austrjackim — pisze ten dziennik — to zjazd ten nie byłby dowodem, że Austrja myśli zerwać z Niemcami, ale składałby świadectwo, że Moskwa, przynajmniej na razie, nie ma ochoty przyjąć na siebie roli szermierza i reprezentanta słowiańskich powstańców. Przez zamianowanie Giersa dała Moskwa Europie taką dobrą rękojmię pokojowych swych dążności, jakiej właśnie spodziewano się po niej. (Cała ta frazeologja *Timesa* jest tak banalną, że zaprawdę nie warto było jej telegrafować; p. r.)

Petersburg d. 20. kwietnia. *Praw. Westnik* ogłasza reskrypt carski, zabraniający osobom, stającym w wojsku, występować publicznie z mowami politycznemi, albo też z krytyką bieżących wypadków politycznych, albowiem przeczy to dyscyplinie wojennej. Równocześnie reskrypt carski przywołuje do życia dawne rozporządzenie, mocą którego zabrania się urzędnikom ministerstwa wojny ogłaszać drukiem, bez aprobaty przełożonych, dzieła lub broszury, poddające krytyce wewnętrzny stan caratu, jakoteż stosunki jego z innemi mocarstwami.

Londyn d. 20. kwietnia. Znakomity przyrodnik Karol Darwin umarł.

Monachium d. 20. kwietnia. W. ks. Włodzimierz przybył dziś wieczór z Neapolu. Na dworcu spotkali go urzędnicy poselstwa moskiewskiego. Dziś jeszcze odjechał on do Wiesbadenu, gdzie teraz bawi cesarz niemiecki.

Bukareszt d. 20. kwietnia. Rosetti wniesie jutro do Izby projekt do ustawy, będący uzupełnieniem przez niego wniesionego niedawno, a przez Izbę uchwalonego już projektu do ustawy, regulującej sprawę obdłużenia własności ziemskiej. Pierwszy artykuł nowego projektu postanawia, że wszelkie długi, jakie włościanie zaciągnęli bądź u właścicieli dóbr bądź u ich dzierżawców, a w zamian zobowiązali się odrobić im za to pewną liczbę dni, zostaną natychmiast spłacone w całości wierzycielom przez kasę państwową; natomiast włościanie zobowiązani będą (paragraf szósty rzeczonego projektu) spłacać rządowi w niewielkich rocznych ratach procenta od tych wierzytelności, z dodatkiem amortyzacyjnym, aż do zupełnego ich umorzenia.

Gałac d. 20. kwietnia. Powszechnie tu mniemają, że tegoroczna sesja międzynarodowej komisji dunajowej nie zostanie otwartą przed 10. maja.

Londyn d. 21. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Na zapytanie Wormsa oświadcza Dilke: Rząd angielski doradzał Turcji i Egiptowi zawarcie konwencji z Włochami, dla ściślego określenia praw Włoch w zatoce Assab (na Czerwonem morzu). Mojem zdaniem, zawarcie tej konwencji jest w interesie Egiptu, aby zapobiedz zawikłaniom i uzyskać od Włoch uznanie zwierzchnictwa sułtana i powagi chedywa na zachodniem wybrzeżu Czerwonego morza. Konwencja stanowi, że osada Włoch w zatoce Assab ma mieć cechę wyłącznie handlową, handel niewolnikami i bronią zostają zakazane. Egipt odrzucił wprawdzie konwencję, wszelako rokowania trwają dalej. — W wywołanej przez parnellistów (posłów irlandzkich) rozprawie użył Radmond wyrazów: „Gdyby Forster (naczelnik administracji Irlandji) był uczciwym politykiem i człowiekiem." Prezydent Izby żąda odwołania tych wyrazów. Radmond odwołuje z niechęcią, ubolewając, że regulamin zabrania mówić prawdę. Z tego powodu 207 głosami przeciw 12 wykluczono Radmonda z Izby do końca posiedzenia.

Londyn d. 21. kwietnia. Według doniesienia *Biura Reutera* z Kalkuty dnia wczorajszego, poczęły się w Mandalay znowu rzezie polityczne. Król kazał zamordować swoje obie siostry, wicekrólowę, kanclerza skarbu, i 50 ich krewnych.

Londyn d. 21. kietnia. W Izbie posłów wnosi Lennoc, że wobec ogromnego pomnażania flot w innych państwach, handel angielski jest w niebezpieczeństwie i pożądanem jest pomnożenie floty angielskiej. W toku rozprawy oświadcza Trevetyan, że porównanie floty angielskiej z francuzką wypada pomyślnie. Francja posiada 11 czynnych, a 29 rezerwowych pancerników, Anglia zaś 26 czynnych a 23 rezerwowych.

Nadzwyczajnych kredytów na budowę okrętów nie potrzeba, jeżeli Francja wykończywszy swój program obecny, nie przystąpi do dalszego pomnażania swej floty. W głosowaniu wniosek Lennoca upadł.

Washington d. 21. kwietnia. Prezydent mianował Alfonsa Tafta posłem w Austrji, Williama Daytona w Holandji, a Mikołaja Fisha w Belgii.

Dziś, w piątek dnia 21. kwietnia 1882

Żołnierz królowej Madagaskaru

komedja w 3 aktach, oryginalnie napisana przez St. Dobrzańskiego.

Jutro, w sobotę dnia 22. kwietnia 1882

na dochód chóru damskiego

DONNA JUANITA

opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Suppe'go, przekład A. Urbańskiego.

Przyjechali dnia 21. kwietnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: Z. hr. Czacka z Wołynia. K. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. A. Schelz z Lubieńca.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki.

HOTEL ANGIELSKI: M. Wojakowski z Korczyna. M. Kuczyński z Sambora. Dr. S. Chmurski i A. Raczyński z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Freund z Wiednia. D. Ehrlich ze Stanisławowa. J. Steinhardt, J. Krukowicki i J. Kreiss z Tarnopola.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 40 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 21. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	311 —	315 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 —	174 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	315 —	321 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100 —	101
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ 5 „	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	95	98 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 65	100 65
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 20¼	1 22¼
100 marek niemieckich	58 40	59 15
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń d. 21. Kwietnia 1882.
godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	339 25
Anglo-Austr.	133.—	Unionsbank	128.60
Kolej Kar. Lud.	309.50	Nordbahn	266.75
Kolej polud.	146 50	Kolej Alföld.	170 50
Kolej Elżbiety	211 50	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Comunal.	126 —
Węg. obl. p. w zł.	95 75	Węg. kolej zach.	168 —
Kolej siedmiog.	111.—	Losy tureckie	27.75
Renta węg 6%	119.85	Bankverein	120.60
Ros. rubel pap.	1.21 50	Losy węgier.	117.—
Galic. indemnis.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, 21. kwietnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	342.70	Anglo-austrj.	133 75
Kolei Kar.-Lud.	312.50	Kolej Połudn.	146.25
Unionsbank	128 40	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.22	Usposobienie: silne	

Berlin, 20. kwietnia
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	206.30	Akcje kredyt.	581.—
Lombardy	251 50	Galicyjskie	132.80
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	170.25

Podziękowanie.

Kwesta wielkopostna, którą komisja tutejszego instytutu ubogich chrześcian za łaskawym współudziałem uproszonych do tego osób w roku bieżącym urządziła, przyniosła instytutowi dochodu 933 zł. 68 c. a mianowicie uzbierali:

1. Pani Helena Bystrzonowska z panną Albiną Bogdanowiczówną i p. Janem Kistrynem w Śródmieściu i dzielnicy trzeciej 210 zł. 85 c.

2. Pani Michalina Getritz, z panną Heleną Cisowską i p. Michałem Dydyńskim w pierwszej dzielnicy 175 zł. 85 c.

3. Pani Katarzyna Mikulińska z panną Pożarowską i panem Janem Ihnatowiczem w drugiej dzielnicy 285 zł. 20 c.

4. Pani Ida Marszałkiewiczowa z panną Emilią Oleksianką i p. dr. Kazimierzem Blizińskim w czwartej dzielnicy *a.* 140 zł.

5. Pani Berta Semsey z panną Matyldą Walachówną i p. Oskarem Lidl w czwartej dzielnicy *b.* kwotę 121 zł. 80 c.

Gdy instytut ubogich tak pomyślny wynik składki jedynie chrześciańskiemu poświęceniu się dla dobra ubogich wyżej wymienionych pań i panów zawdzięcza, przeto komisja zarządzająca tym instytutem poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić im niniejszem imieniem ubogich serdeczne podziękowanie.

Za JE. Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa obrz. łac. jako prezesa komisji:

Ks. dr. *Ludwik Jurkowski.*
Ks. *Z. Gorazdowski*, sekretarz.

Wiedeń 19. kwietnia.	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty papier.	[illegible]	[illegible]
Renta srebrna	[illegible]	[illegible]
Losy 1854	[illegible]	[illegible]
Losy 1860	[illegible]	[illegible]
Losy 1864	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 prc.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożycz. kol. po 100 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred.	[illegible]	[illegible]
Kred.	[illegible]	[illegible]
Węgier. kred.	[illegible]	[illegible]

Galicyjski bank hipoteczny (za 200 zł.)	płacą	żądają
Banku austr.-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
Unionsbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Alföldzkiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Północnej	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenb.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Südbahn	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn.-wschod.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachodn. (Westb.)	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne (za 100 zł.)	płacą	żądają
Bodencred. allg.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgier.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej	[illegible]	[illegible]
Czaska	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L.	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass.	[illegible]	[illegible]

Lw.-Czer.-Jas. IV. em. 1872	płacą	żądają
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Kred.	[illegible]	[illegible]
Budzińskie	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Nadesłane.

Do Szanownej Redakcji „Gazety Narodowej“.

Przed 8miu lub 9 iu laty zaciągnąłem pożyczkę w zakładzie banku włościańskiego w latach dłużnych 800 złr. na co otrzymałem w gotówce tylko 21 złr. w. a.?! Od czasu zaciągnięcia pożyczki spłaciłem w ratach półrocznych Zakładowi włościańskiemu sumę łącznie 56 złr. i 8 złr. 60 ct. tytułem niewiadomych mi kosztów. Przed dwoma laty wyzuł mnie bank włościański z wszelkich moich posiadłości tak ruchomych jakoteż i nieruchomych w wartości 615 złr., a w ten sposób na zaciągnięty dług 210 złr. spłaciłem Zakładowi włościańskiemu 1 8 złr. 61 ct. i jeszcze ma do mnie rzeczony Zakład pretensję!!!

W styczniu roku bieżącego zrobiłem ze stodoły stojącej na gruncie zabranym przez bank chałupę, aby w niej przezimę przemieszkać, ale litościwy Zakład kredytowy włościański, mimo mych prośb i łez mojej żony i sześciorga dzieci mnie w tej stodole przezimować nie dozwoli wyrzucił mnie w styczniu wśród mrozów i śniegu na pastwę głodu i zimna. Czyn banku włościańskiego podaję do wiadomości publicznej z tem, że wypadki takie w naszym powiecie aż nadto często się zdarzają. 2301 1—1

Z szacunkiem

Mikołaj Gnapp,

z P...a, powiat Rawa.

† *Mikołaj Gnapp.*

† *Dańko Kostyszyn.*

Podpisałem: *Jan Rabkiewicz.*

L. Rep. 721. Stwierdzam mym urzędowym podpisem, że znany mnie osobiście Mikołaj Gnap, rolnik w P...u, w powiecie Rawa, dokument ten na dniu dzisiejszym wobec świadków Jana Rabkiewicza, bednarza w Rawie i Dańka Kostyszyna rolnika w Lubyczy, przedemną znakiem ręki podpisał.

W Rawie dnia dwudziestego dziewiątego marca tysiąc ośmset ośmdziesiąt drugiego roku.

Paweł Górka,
c. k. notarjusz.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“